

Znalazłam drogocenną perłę?

Basia urodziła się w 9 listopada 1955 r. w kochającej się rodzinie robotniczej. Była pielęgniarką z wykształcenia i powołania, pracowała w kilku śląskich szpitalach. W 1980 r. zaangażowała się całym sercem w działalność NSZZ Solidarność. Po wprowadzeniu stanu wojennego została aresztowana i dwa miesiące spędziła w areszcie. Tam przeżyła nawrócenie. Modliła się gorąco o uwolnienie, zrozumiała, że to Bóg jest w życiu najważniejszy i że jedynie On może jej pomóc. Po uwolnieniu z aresztu prosiła Maryję o pomoc w znalezieniu swojej drogi do Boga i w roku 1984 poznała Dzieło Maryi czyli Ruch Focolari. Duchowość jedności zachwyciła ją. Pisała: „znalazłam drogocenną perłę i jestem gotowa oddać dla niej swoje życie”. W Ruchu odnalazła swoje powołanie jako Wolontariuszka Boga i pragnęła, jak pierwsi chrześcijanie, żyć radykalnie dla Niego poprzez konkretną miłość i służbę drugiemu człowiekowi.

Chiara Lubich podsunęła jej jako osobiste „Słowo życia” to zdanie: „Albowiem nie da nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia” (2 Tm 1, 7).

W związku z powierzonymi jej zadaniami w Ruchu, w 1993 r. zrezygnowała z bardzo dobrej pracy w Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi, zostawiła mieszkanie, rodzinne miasto i przeniósła się do Krakowa. Bardzo mocno wierzyła w Opatrzność Bożą, wierzyła, że Pan Bóg odda jej ewangeliczne „stokro”. W Krakowie znalazła pracę w szpitalu im. L. Rydygiera, została oddziałową na internie. Kolejnym z pracy przekazywała duchowość jedności. Swoją pełną konkretną miłości postawę wobec bliźnich, zarówno pacjentów jak i personelu, fascynowała i przyciągała. Kiedy po prawie 20 latach wróciła do tego szpitala jako pacjentka, okazało się, że wiele osób jej pamięta – pielęgniarki, lekarze, personel medyczny. Starali się Basi pomóc, odwiedzali ją.

W 2000 r., odpowiadając na prośbę Ruchu, przeniósła się do Miasteczka Fiore (ośrodek formacyjny Ruchu Focolari w Trzciance koło Garwolina), zostawiając ponownie dobrą pracę oraz duże miasto, w którym czuła się bardzo dobrze. Znowu zawierzyła swoje życie Opatrzności Bożej.

W sierpniu 2003 r. uległa bardzo poważnemu wypadkowi samochodowemu. Przez wiele miesięcy była unieruchomiona, zdana na pomoc innych. Przyjęła to cierpienie jako spotkanie z Jezusem Ukrzyżowanym i Opuszczonym. Kobiecie, która spowodowała wypadek i była winna jej cierpieniu, lecz potem odwiedziła ją w szpitalu, powiedziała: „musimy modlić się wzajemnie za siebie, ja za panią, żeby miała pani pokój w sercu, a pani za mnie, żebym szybko mogła chodzić”. Jej chęć do szybkiego powrotu do pełnej sprawności oraz wysiłek, który wkładała w ćwiczenia rehabilitacyjne był ogromny, zadziwiający. Do końca życia odczuwała skutki wypadku, jednak nigdy się nie skarżyła.

Razem z siostrami Ewą wybudowały w Trzciance dom. Basia podkreślała, że ten dom to również dar Opatrzności. Przez 10 lat, z wielką miłością i poświęceniem, opiekowała się tam razem swojej mamą, osobą leżącą, całkowicie zależną od pomocy innych.

Basia odznacza się otwartością na innych, promieniową życzliwością, gotowością pomocy zarówno bliskim, przyjaciołom jak i obcym osobom. I pomaga wielu bardzo konkretnie, z ogromną delikatnością: służy radą medyczną, konkretną pomoc w opiece nad chorymi, dawa rady członkom ich rodzin, czuwa przy chorych, pomaga im pojednać się z Panem Bogiem przed śmiercią. Kiedy powiedziała: „z całym sercem chciałabym pomóc, ale tak jak oczekuje tego ode mnie Pan Bóg”.

Była bezkompromisowa i stanowcza, a jeżeli chodziło o coś, zawsze nazywała rzeczy po imieniu, stanowczo wypowiadając swoje zdanie. Nie godziła się na przykry udział uczestniczący w zabiegach aborcji.

Bardzo ważną była dla niej osobista relacja z Panem Bogiem. Codzienna Msza święta oraz Komunia święta dawały jej siłę do życia. Wierzyła w moc modlitwy.

Miała wielką miłość do Dzieła Maryi, wspierała młodych, przez wiele lat troszczyła się o Wolontariuszki Boga. Inspirowała i współorganizowała spotkania osób związanych ze środowiskiem medycznym w ramach ruchu Nowa Ludzkość. W ostatnim czasie była również współodpowiedzialna za Miasteczko Fiore.

W czasie choroby otoczona była miłością i troskliwą opieką siostry Ewy i siostrzenicy Agnieszki, wsparciem i modlitwą mieszkańców Miasteczka Fiore oraz wspólnoty Ruchu w Polsce i poza jego granicami. Swoje cierpienie związane z chorobą Basia ofiarowała za Dzieło Maryi i wspólnotę Miasteczka Fiore.

Kochana Basiu,

wierzimy, że jesteś w Niebie, dokąd zawsze pragnęłaś pójść. Pomagaj nam być w miłości wzajemnej i jedności.

Opracowanie: Wolontariuszki Boga w Polsce.